Nr 219. Kraków, Sroda 24 Września 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 31, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

***Kraków** 23 września.*

Prezydyum Namiestnictwa rozpisało uzupełniający wybór posła na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu krakowskiego, na dzień 13 października b. r. Wybór ten, spowodowany złożeniem mandatu poselskiego przez wiceprezydenta Rady szk. kraj. p. Bobrzyńskiego, odbędzie się w Krakowie w godzinach i lokalnościach, o których wyborcy zawiadomieni będą kartami legitymacyjnemi. Z naszej strony wyrażamy z góry to przekonanie, że p. Bobrzyński ponownie zaszczycony zostanie przez wyborców mandatem poselskim. Jeżeli uznajemy w zupełności względy, które go skłonić mogły po objęciu nowej posady do złożenia mandatu, to z drugiej strony mniemamy, że obecne jego stanowisko nietylko absolutnie nie przeszkadza mu w piastowaniu mandatu poselskiego, ale przeciwnie jest rzeczą nader pożądaną, aby szef najwyższej magistratury szkolnej w kraju zasiadał w Sejmie krajowym, a w sprawach szkolnych, które tak często bywają w Sejmie traktowane, występował nietylko z inicyatywą, ale także dawał potrzebne wyjaśnienia czy o pewnych specyalnych kwestyach, czy też o stanie całego szkolnictwa. Inną jest rzeczą mandat do Rady państwa, który wywołuje konieczność przesiadywania przez pewną część roku w Wiedniu. To w istocie dałoby się trudno pogodzić z szerokiemi obowiązkami, jakie obejmuje nowy wiceprezydent. Usunięcie się przeto p. Bobrzyńskiego z Rady państwa jest z tego powodu usprawiedliwionem, jakkolwiek przyniesie ono dotkliwą stratę Kołu polskiemu, w którem p. Bobrzyński tak wybitną, a w wielu razach bardzo znaczącą odegrał rolę.

Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych odbyło się we Lwowie w niedzielę pod przewodnictwem JE. marszałka hr. Tarnowskiego. Według brzmienia statutu tej komisyi, prezesem jej jest każdorazowy Marszałek krajowy. Gdy więc hr. Tarnowski godności tej się zrzekł, a nominacya jego następcy ks. Eustachego Sanguszki zapewne dziś lub jutro urzędownie zostanie ogłoszoną, przeto było to ostatnie posiedzenie pomienionej komisyi pod przewodnictwem obecnego Marszałka. Z tego też powodu, jak donoszą ze Lwowa, po ukończeniu obrad, które przeciągnęły się do późnego wieczora, zabrał głos ks. Jerzy Czartoryski, by w imieniu całego grona komisyi podziękować JE. marszałkowi hr. Tarnowskiemu za trudy przewodniczenia i pożegnać go. P. Marszałek w kilku również serdecznych słowach pożegnał komisyę.

Przesilenie gabinetowe w Portugalii nie posunęło się i dziś ani o krok naprzód. Z wszystkich depesz, nadeszłych z Lizbony, okazuje się, że wewnętrzne położenie kraju przedstawia obraz zamętu i rozterek stronniczych. Przywódca t. z. progresyonistycznych deputowanych, p. Navarro, wystąpił w piątek z publiczną odezwą, w której oświadcza, że stronnictwo postępowe wprawdzie życzy sobie przyjaznych handlowo-kolonialnych stosunków z Anglią, że jednak stosunki takie istnieć jedynie mogą na podstawach, nieuwłaczających w niczem godności i niezawisłości portugalskiego narodu. Dlatego też stronnictwo postępowe bezwzględnie zwalczać będzie wszystkich tych, coby pragnęli utrzymać projekt znanej konwencyi portugalsko-angielskiej. P. Navarro kończy odezwę swą zaznaczeniem faktu, że obecnie istnieją w Portugalii właściwie tylko dwa polityczne prądy, z których jeden broni traktatu z 20 sierpnia, drugi zaś pod żadnym warunkiem nie przyjmuje go, mimo wszelkiej gotowości do porozumienia z Anglią. Izba kortezów portugalskich odebrała też w ciągu dni ostatnich rozliczne a gwałtowne protesta przeciw brzmieniu traktatowego projektu. Protesta te podpisała ogromna liczba municypalnych radców miast Portugalii, jak też i członków najróżnorodniejszych korporacyj i związków. Zresztą obecnie nawet posiedzenie Izby nie może przyjść do skutku, gdyż powołany do utworzenia nowego gabinetu ambasador portugalski przy Watykanie p. Silva Ferrao de Carvalho Martens, opuścił dopiero w sobotę Rzym. Wielu deputowanych pragnie, aby rząd na razie cofnął przedłożenie afrykańskie i z Anglią rokował o dalsze ustępstwa. W kołach oficyalnych żywią jednak przekonanie, iż dalszych ważniejszych koncesyj nie da się osiągnąć i że nowe rokowania wywołają tylko przedłużenie już i tak trudnej sytuacyi.

We Włoszech uroczystości narodowe były na porządku dziennym w ostatnich dniach. We Florencyi w obecności pary królewskiej i ministrów odbyło się w sobotę odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela, a w Rzymie obchodzono równocześnie uroczyście pamiątkę dwudziestej rocznicy wtargnięcia wojsk włoskich do Rzymu. Na życzenie króla deputacya armii złożyła wieniec na grobie Wiktora Emanuela, a takiż wieniec od miasta Rzymu zawieszono na bramie „Porta Pia,“ służącej tradycyonalnie za miejsce demonstracyi antipapieskiej. Podobne manifestacye urządzono także i po prowincyach i koloniach włoskich. Donoszą, że bankiet włoskiej kolonii w Petersburgu przybrał charakter wprost rusofilskiej manifestacyi. Konsul Carletti podniósł w swoim toaście, iż Rosya jest dla obecnych *seconda patria.* Toast na cześć cara miano wychylić z entuzyazmem. Pokilkakroć śpiewano hymn rosyjski, a zgromadzenie wystosowało nawet do cara telegram dziękczynny za gościnność użyczoną kolonii włoskiej. Podczas bankietu mówiono często w języku rosyjskim. *Nowoje Wremia* dowiaduje się nawet, iż wypowiadano niekorzystne uwagi o trójprzymierzu. Dziwićby się temu należało bardzo, skoro na bankiecie był obecnym konsul włoski, którego obowiązkiem jest przy każdej sposobności zastosować się do polityki zagranicznej swego rządu.

Z Zofii donoszą, iż przy wyborach municypalnych zwyciężyła w całym kraju partya rządowa. Burmistrzem w Zofii został ponownie wybrany Petkow, na którego cześć urządziło obywatelstwo korowód z pochodniami.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

***Wiedeń** 22 września.*

Najj. Pan powrócił z Lignicy wprost do Schönbrun, gdzie też przybyła Arcyksiężna Marya Walerya wraz z małżonkiem. Hr. Kalnoky wczoraj po południu ukazał się w Praterze. Zbytecznem byłoby — po tem wszystkiem, co już jest wiadomem — dodawać, że zadowolenie tutejszych sfer decydujących ze spotkania z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Caprivi jest zupełne i uzasadnione. Dał mu wyraz Najj. Pan, udzielając dzisiejszemu kanclerzowi niemieckiemu wielki krzyż orderu św. Szczepana z brylantami.

Prócz zewnętrznych przyczyn, które niezawodnie wpłynęły na ścieśnienie stosunków między dwoma sprzymierzonemi mocarstwami, były tu jeszcze w grze motywa czysto ludzkie, a mianowicie chęć zrobienia nieco inaczej i nieco lepiej, niż za wszechwładnych rządów oddalonego kanclerza. Pomimo bowiem, iż ks. Bismarck rządził się interesem politycznym, który mu nakazywał pielęgnować przymierze z Austryą, przecież zawsze tkwił w nim dawny człowiek, który — wedle wyrażenia Tacyta — w mniejszej lub większej, ale zawsze w pewnej mierze nienawidzi tych których skrzywdził.

Z drugiej strony upodobania, temperament, brutalność i pewna pospolitość jego natury sprawiały, iż jeżeli się nie uchylał przed Rosyą, to przecież nachylał się ku niej. Te ujemne czynniki w przymierzu niemiecko-austryackiem obecnie usuniętemi zostały i być może, że ich ustąpienie oddziała nieco na wzajemny związek; że zwłaszcza swobodniejszemi się staną stosunki między dwoma kierownikami polityki zewnętrznej dwóch mocarstw. O kanclerzu Caprivim mówią, iż jest rozumnym, rozważnym i sympatycznym mężem, który, raptem powołany ze służby wojskowej do najwyższych spraw politycznych, potrafił z taktem poddać się tej nieco gwałtownej metamorfozie. Jest on jednak wyłącznie kanclerzem cesarza, a sądząc po tem, co wiadomem jest o młodym monarsze, nie danem mu będzie nigdy być czem innem, prócz wyrazem pomysłów i woli swojego pana.

Znanemi były już pierwej uczucia osobiste przywiązania i czci cesarza Wilhelma II dla cesarza Franciszka Józefa; miały one podczas zjazdu na Szlązku przybrać jeszcze wyraźniejsze i czulsze znamiona, a monarcha niemiecki dał im ostateczny wyraz po odjeździe cesarza austryackiego, mówiąc do otoczenia: „jest on dla mnie, jak ojciec dla syna.“

Cesarz Wilhelm przybyć ma tu zrana 1 października, jadąc wprost z polowania na Litwie, a po krótkim pobycie w Burgu, uda się do Schönbrun, zkąd wraz z cesarzem i królem saskim podąży na polowania do Styryi.

Hr. Taaffe powrócił z Elischau i zapewne jutro *Wiener Ztg* ogłosi nominacyę nowego marszałka krajowego Galicyi.

Wczorajszą nagrodę jubileuszową zdobył niemiecki koń „Nickel;“ już po raz trzeci nagroda ta dostaje się niemieckiemu koniowi.

Bawi tu poseł pruski przy Papieżu p. Schlözer; wczoraj danym był dla niego obiad w nuncyaturze.

Śmierć młodego i zdolnego pierwszego sekretarza ambasady francuskiej w Konstantynopolu p. Jaroszyńskiego, o której doniósł telegram z Lucerny, położyła koniec zaszczytnemu i użytecznemu, a wyjątkowemu zawodowi. O p. Jaroszyńskim znajdowała się obszerniejsza wzmianka w „Listach z Włoch do Aten,“ drukowanych na wiosnę w *Czasie.* Był to jeden dziś z rzadkich Polaków, który osobistą zasługą potrafił wyrobić sobie u obcych stanowisko. Przybył w czerwcu do Paryża za urlopem, a pewnego dnia, wychodząc z domu ciotki, pani Jaroszyńskiej z Wołynia, ujrzał jak zakrwawioną wnoszono ją do bramy; koń bowiem dorożki, którą jechała, poniósł, woźnica spadł z kozła, powóz się wywrócił, wskutek czego pani Jaroszyńska niebezpieczne odniosła rany. Widok jej w tym stanie tak silnie oddziałał na synowca, iż w tej chwili ciężko zapadł na zdrowiu, a udawszy się do Szwajcaryi dla kuracyi, zakończył onegdaj w Lucernie życie.

Opuszczenie przez p. Szögyenyi'ego zajmowanego w ministeryum spraw zewnętrznych stanowiska, nie nastąpi już zarsz. Byłoby pożądanem, aby i nadal pozostał na niem i był jak dotąd użytecznym nietylko dla jednej, ale dla obydwóch części monarchii.

Minister Zaleski powrócił do Wiednia.

***Londyn** 17 września.*

(***) 23 z rzędu zjazd doroczny potężnych stowarzyszeń robotniczych znanych pod nazwą „Trades-Unions,“ był nadzwyczajnej doniosłości. Dotąd „Trades-Unions“ reprezentowały zachowawczy kierunek ciała robotniczego i dzięki olbrzymim ulepszeniom i reformom, jakie im się udało osięgnąć dla stanu robotniczego, posiadały wielką popularność i zdobyły sobie nawet urzędowe stanowisko; ich delegat Buadhunt, był nawet sekretarzem stanu w gabinecie Gladstona. W ostatnich jednak latach sytuacya ich osłabła wskutek utworzenia się stronnictwa daleko bardziej radykalnego, socyalistycznego. Federacya socyalistyczna organizowała zmowy, zawieszenia roboty, gorączkowała umysły masy najbiedniejszej i najciemniejszej i prowadziła z coraz większym sukcesem propagandę socyalistyczną. Cały świat z ciekawością przyglądał się ich wielkiej bitwie, wytoczonej w roku zeszłym w potężnych dokach Londynu, jednej z najsilniejszych organizacyj kapitału, oraz zwycięztwu, jakie ta masa odniosła, dzięki taktyce jej wodza Johna Burnsa. Od tej chwili datuje się jego wielki wpływ i walka, jaka się toczyć zaczęła w łonie warstw robotniczych pomiędzy dwoma kierunkami, stosunkowo zachowawczym, reprezentowanym przez „Trades-Unions“ i socyalistycznym, pomiędzy dowódcami którego John Burns rej wodzi. Było do przewidzenia, że na zjeździe w Liverpolu do starcia dwóch doktryn przyjdzie i stało się to istotnie. Oba stronnictwa zgodziły się na normę 8 godzinnej pracy, ale podczas kiedy „Trades-Unions“ pragnęły, ażeby ta reforma, tak jak wszystkie poprzednie, przeprowadzona została drogą prywatnej inicyatywy, ich przeciwnicy zażądali interwencyi państwa i powzięcia decyzyi pod tym względem przez parlament. Rozprawy trwały dni kilka i zakończyły się zwycięztwem socyalistów państwowych. Wybrany na członka komisyi parlamentarnej p. Fennich ma sobie poruczonem otrzymać od parlamentu prawną sankcyę pod tym względem. Decyzya ta nie będzie miała żadnych następstw praktycznych natychmiastowych, bo naturalnie i na tej sesyi i na następnych, wniosek p. Fennicha przepadnie. Ale świadczy ona, że klasa robotnicza angielska porzuciła dotychczasową drogę samopomocy i że się ucieka do państwa, do władzy centralnej, w celu urzeczywistnienia swych pragnień.

Jednocześnie świat robotniczy udowadnia, do jakich gwałtów i nadużyć jest on zdolny. Robotnicy w porcie i w dokach Southampton zawiesili roboty wskutek zmowy i cały ruch handlowy tego wielkiego portu został powstrzymany. Wojsko musiało być wezwane dla przywrócenia ulicznego porządku, srodze zakłóconego. Nie zmowa sama robotników jest tutaj rzeczą zwracającą uwagę, ale to, że robotnicy nie chcą powrócić do pracy, chociaż przedsiębiorcy zgodzili się na ich wymagania i pod względem godzin pracy i pod względem wysokości zarobku. Pragną oni, aby ich stowarzyszenie zostało urzędowo uznane, ażeby tylko z ich zwierzchnością chlebodawcy się umawiali i ażeby żadnego robotnika nie wolno było

---

Z literatury ludowej.

(Wydawnictwo Tow. im. Staszica we Lwowie).

W *Przeglądzie Polskim* za miesiąc czerwiec pojawiło się w Kronice literackiej sprawozdanie o dwunastym tomiku wydawnictwa im. Staszica, zawierającym dzieje „Wielkiego *(sic)* Księstwa Warszawskiego.“ Sprawozdawca, podpisujący się przypadkowo temi samemi literami, które stanowią inicyały mojego też podpisu, wystąpił dosyć, nawet bardzo gwałtownie z zarzutami; słów nagany i potępienia nie żałował. Ale że miał słuszność, świadczyły same cytaty, od tytułu zacząwszy. Mamy prawo żądać, aby ten, kto występuje jako nauczyciel, nie uczył notorycznych błędów i fałszów; mamy do tego prawo, zwłaszcza gdy ów mentor zwraca się do niższych warstw społeczeństwa. Specyaliści, uczeni fachowi mogą sprawdzać daty i twierdzenia — do człowieka z ludu mówi się tak, tak — nie, nie. On się w rozprawy nie wdaje i zwykle przyjmuje za dobrą monetę, co mu druk podaje. Podwójna więc na pisarzach popularnych cięży odpowiedzialność i mamy święte prawo oburzać się na nich za lekceważenie tego obowiązku i tej odpowiedzialności — cóż dopiero, jeżeli mamy do czynienia nie z pojedynczym pisarzem, ale z instytucyą, mającą pretensyę do powagi, żądającą od kraju poparcia.

Recenzent S. T. wytyka autorowi (który snać ma powód ukrywać swoją osobę pod pseudonimem: Bruno Ubaldus) naprzód tytuł „Wielkie Księstwo“, wytyka mu paszkwil co do ks. Adama Czartoryskiego; wytyka jawne fałsze „o rządzącym stanie szlacheckim“, który, według niego, „obalił dzieło 3 maja i zadyktował powrót do dawnego wstecznictwa i do samowoli szlacheckiej“; zarzuca fałsz, jakoby za Księstwa Warszawskiego „partya moskiewska, ubolewając nad upadłym legitymizmem i idąc za tradycyą konfederacyi Targowickiej,“ uknuła wielką intrygę przeciw Napoleonowi, a głową tej intrygi był książę Adam, „niewolniczy sługa carski nawet kiedy przestał być ministrem“ i Matuszewic, który „carowi służył najbezczelniej.“ Dalej wytyka jeszcze recenzya sposób mówienia o niewoli i liczeniu dusz, który pozwala rozciągać te rosyjskie pojęcia i na Polskę — znów w widocznym celu zohydzenia szlachty.

Wobec tych zarzutów, przytoczonych samemi cudzysłowami i w oczach każdego wykształconego a uczciwego człowieka wystarczających najzupełniej do odsądzenia książeczki p. Ubaldusa od wszelkiej wartości, a stanowiącej ważny i nie gołosłowny akt oskarżenia przeciw Tow. Staszica — każda dobrze myśląca, szanująca siebie i naród instytucya cóż byłaby zrobiła? Oto powiedziałaby, bijąc się w piersi: *„pater peccavi.* Nagana surowa, ale słuszna. Na przyszłość się poprawię.“ A gdyby nawet nie była uczciwa, ale miała trochę poczucia tego, co jest *decorum* — byłaby choć dla formy obiecała, że będzie się wystrzegać Ubaldusów, którzy ją na takie admonicye narażają.

Przecie nawet szalbierze i szarlatani po większej części unikają publicznej chłosty, a złapani na gorącym uczynku szukają wykrętów usprawiedliwiających. Uczucie wstydu jest wrodzonem nawet tam, gdzie niema dobrej wiary, a z poświęcających sumienie nie każdy lubi poświęcić honor i przyzwoitość.

Lekceważenie tych względów należy do najnowszych nabytków wieku XIX, wieku Bismarcka, żelaza i dynamitu.

Ale tej sławy zapragnęło Tow. im Staszica — a *Nowa Reforma* swoim zwyczajem udzieliła mu miejsca do elukubracyi, przechodzącej wszelkie pojęcia o przyzwoitości. Oto w Nrze z d. 31 lipca b. r. zamieścili pp. Teofil Szumski, zastępca prezesa i Szczepan Wicherek, sekretarz Towarzystwa tego, mającego siedzibę we Lwowie, urzędową odpowiedź zatytułowaną „W obronie własnej.“

Warto było namyślać się 4 tygodnie, aby przytoczyć kilka najdobitniejszych ustępów recenzyi, i za całe tłómaczenie powiedzieć, że wprawdzie księstwo Warszawskie nie nazywało się urzędownie Wielkiem, ale w kilku pisarzach i pismach spotyka się wyrażenie „W. Księstwo Warsz.“ — aby dalej z niewinną miną baranka stwierdzić, że ks. Adam był przecie „zwolennikiem cara“, a wreszcie co do zarzutu szerzenia nienawiści społecznej, powołać się na cytat z *Przedświtu,* zrobiony w jednej książeczce wydawnictwa i na wydaną tamże rozprawę Libelta „O miłości Ojczyzny“. Ta obrona wydała się dostateczną, aby recenzentowi dać parę napomnień i górnym tonem wypowiedzianych nauk o moralności, miłości ojczyzny i bliźniego itp. pięknych rzeczach; wydała się dostateczną, aby recenzyę, umieszczoną w *Przeglądzie Polskim,* nazwać „zupełnie nieuzasadnioną napaścią i oszczerstwem.“

Przyznać trzeba, że „odpowiedzialny Wydział Towarzystwa im. Stanica“ ma dziwne wyobrażenie o zdolności do logicznego myślenia, tkwiącej w społeczeństwie polskiem, jeżeli sądził, że tem odparciem przekona czytelników, iż mu się krzywda stała. Mnie przynajmniej nie przekonał wcale. Przeciwnie bardzo oryginalnem wydało mi się zapewnienie, iż n. p. tytułu „Wielkie Księstwo Warszawskie“ nikt z członków zarządu nie myśli poprawiać, ani zmieniać, choćby nawet drukowało się drugie wydanie zaczepionej książeczki, pomimo jawnie udowodnionego błędu. A gdy na odparcie ciężkich zarzutów braku patryotyzmu i szerzenia waśni społecznej zarząd powołuje się na cały szereg wydanych przez się książeczek — postanowiłem, pomny, że papier jest cierpliwym, nie poprzestać na jego chociażby urzędownie ogłoszonem twierdzeniu, ale istotnie przejrzeć ową inkryminowaną biblioteczkę, której dotychczas — przyznaję ze skruchą — nie znałem.

Wydawnictwo rozpoczęło się w marcu r. 1889, a drukując po jednym tomiku co miesiąc, wydało kilkanaście już książeczek. Każda książeczka w formacie małej ósemki o 4—8 arkuszy druku stanowi osobną całość i sprzedaje się za 20 lub 30 cnt. Niektóre ozdobione są rycinami.

W tomiku I — myślę o prawdziwym pierwszym bo przez dziwne nieporozumienie dwa noszą tę cyfrę, tylko na drugim za styczeń b. r. dodano drobniejszym drukiem: „tomik porządkowy XI, ale na lutowym i dalszych już dwójki, trójki itd. dawać zaniechano — w tomiku więc pierwszym I wstępne słowo zatytułowane „W imię Boże“ poucza nas o zamiarach i celach wydawnictwa. Dowiadujemy się przedewszystkiem, że wydawnictwo przeznaczone jest dla rękodzielników, kupców, przemysłowców, mieszczan i dla inteligencyi wiejskiej. Wywołało je przeświadczenie o upadku i ciemnocie w jakiej te stany i warstwy narodu są u nas pogrążone i chęć podźwignięcia ich, chęć walczenia z dwoma największymi wrogami naszej narodowości, a tymi są: ciemnota u przeważnej większości, a z drugiej strony „przewrotność zasad u wielu, którzy przewodniczą w życiu publicznem.“

Imię zaś Staszica dlatego wybrało sobie towarzystwo za firmę, iż „Staszic nie schlebiał nikomu, zwłaszcza magnatom i szlachcie.“ „Jeżeli krocie mieszkańców kraju pójdą w ślady Staszica . . . to zasługi naszego Towarzystwa będą olbrzymie, wobec ciemnoty, serwilizmu i nepotyzmu, które zatruły życie społeczne, narodowe, polityczne, a nawet towarzyskie w polskiej narodowości.“

Pod odezwą podpisani są pp.: Łuczkiewicz Antoni prezes, Szmuski Teofil wiceprezes, Wicherek Szczepan sekretarz, Czernicki Józef, Getritz Aleksander, Rawer Karol, Rutkowski Wojciech, Solecki Albin, członkowie Wydziału.

Z tego wstępnego słowa dowiadujemy się — oprócz wielu niezbyt budujących rzeczy — dla kogo wydawnictwo jest przeznaczone. Zanim przystąpimy do ocenienia, o ile przedsięwzięcie może, jak sobie w zakończeniu przedmowy pochlebia Wydział, uznanem być za pracę „nad rozwojem i podniesieniem szczęśliwości narodu“ — zastanówmy się nad tem, jakim warunkom odpowiadać powinno dobre wydawnictwo, przeznaczone „dla rękodzielników, kupców, przemysłowców, mieszczan i dla inteligencyi wiejskiej“?

Przedewszystkiem powinno szerzyć prawdę.

Jeżeli podstawą każdej dobrej książki jest prawda, to o ileż ważniejsza, ażeby prawdę i tylko samą prawdę zawierała książka, idąca do rąk tych ludzi, którzy zajęci całodzienną ciężką pracą na chleb powszedni, zaledwie kilka chwil wieczorem lub w święto niejako ukraść mogą odpoczynkowi koniecznemu, aby je poświęcić czytaniu! Rękodzielnik lub wieśniak umiejący czytać nie ma czasu dochodzić i badać, co w książce mu podanej jest ziarnem a co plewą, on zresztą do takich badań nie jest przygotowany, ani uzbrojony. Sam zdrowy chłopski rozum do tego nie wystarczy. Człowiek taki w naiwności swojej przyjmuje zwykle za prawdę wszystko, co jest wydrukowane, co „stoi w książce,“ albo co „pisało w gazetach,“ czyta nawet utwory fantazyi, powiastki i bajki, jakby to fakty były rzeczywiste.

Trzeba szanować tę piękną naiwność i liczyć się z nią.

Warunek drugi wynika już sam przez się z powyższych uwag. Literatura ludowa nietylko musi, jak ognia, unikać fałszu, ale nadto powinna być pożyteczną, a więc zawierać rzeczy nauczające albo umoralniające. Umysłom ludzi, których całe życie zaledwie wystarczy, aby co najpotrzebniejszemi wiadomościami oświecić się i wykształcić, nie można podawać byle czego, ale jedynie strawę zdrową i pożyteczną. Lektura taka nie potrzebuje być koniecznie tłómaczeniem katechizmu, ani medytacyą na tle Pisma św., czy żywotów świętych, ani jakimś rachunkiem sumienia. Bynajmniej! Nie potrzeba zawsze przemawiać, jak z ambony lub w konfesyonale. Owszem, niech będą czytanki jak najbardziej świeckie, niech mówią o życiu praktycznem, o gospodarstwie domowem i rolnem, o przyrodzie; niech mówią o prawach i obowiązkach życia społecznego i publicznego, niech mówią o przeszłości narodu, niech przemawiają i do wyobraźni, niech interesują i bawią — ale niech zawsze mają dobro człowieka i narodu na oku.

Mrzonką to umysłów płytkich, jeżeli nie kłamstwem umyślnem przewrotnych, żeby oświata sama, choćby na najrealniejszych oparta podstawach, wystarczała do uszczęśliwienia człowieka lub narodu. Oświata bez moralności prowadzi do złego, prowadzi do nadużyć i zguby. Umoralniać więc powinna książka ludowa, prowadzić do dobrego, do miłości — unikać szerzenia nienawiści, waśni społecznej, rozdwojeń; nie jątrzyć, ale łagodzić wzajemne stosunki klas społecznych. Jestto obowiązkiem ludzkim literatury każdego narodu — u nas jest obowiązkiem podwójnym, stokroć jeszcze większym, bo i ludzkim i patryotycznym.

A jeżeli ma być umoralniającą, nie powinna także podkopywać religii, tej głównej, a nawet jedynej, prawdziwej podstawy wszelkiej moralności, nie szerzyć nieufności do Kościoła i jego instytucyj.

Wreszcie i po trzecie, książka ludowa powinna być pisana językiem poprawnym, odznaczać się między wszystkiemi innemi pisownią poprawną i korektą staranną aż do skrupulatności. Uzasadniać tego twierdzenia długo nie myślę. Wynika to już ze wspomnianej wyżej wiary ludzi mniej wykształconych we wszystko, co jest drukowane. Wynika z obowiązku nie bałamucenia ludu i pielęgnowania czystości języka, obowiązku u nas stokroć ważniejszego, niż u wielu innych szczęśliwszych narodów.

Przypatrzmy się teraz, jak wydział Towarzystwa im. Staszica ze swego wysokiego i świętego zadania się wywiązał, w jaki sposób przyczynił się dotychczas do sprawy „podniesienia szczęśliwości narodu?“

Z szeregu wydanych książeczek widzieć można, że z pomiędzy materyj, nadających się do literatury ludowej, wybrał przedewszystkiem historyę, obok tego przedmioty społeczne i polityczne — a w małej dawce i literaturę, mianowicie poezyę. Przeciw temu wyborowi nic mieć nie można.

Chodzi o przeprowadzenie.

Stanisław Tomkowicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyjąć, który do ich Unii się nie wpisze. Jest to tyrania demosu, przeciwko której zaprotestować wypada w interesie swobody indywidualnej.

Można było przewidzieć, że te coraz częstsze nadużycia robotników wywołają reakcyę ze strony angielskich przemysłowców, że postanowią oni oprzeć się wywieranemu na nich naciskowi. Skoro stowarzyszenie, federacya robotników stała się wszechwładną, to także stowarzyszenie kapitalistów i chlebodawców postanowiło jej stawić czoło. I otóż zawiązała się Liga handlu morskiego, do której weszły wszystkie kompanie doków, ekspedytorów, wszyscy budowniczy i właściciele okrętów. Myśl świeża to jeszcze, ale jak pożar się rozszerza. Za małą opłatą, bo jednego penny od ładunku 5.000,000 beczek obliczono, że zbiorą już 20,000 funtów szterlingów. Suma ta wzrastać może do olbrzymich rozmiarów, i obracaną będzie dla wynagradzania tych towarzystw lub właścicieli okrętów, których zmowy robotników przyprawiają o straty albo nawet o ruinę. Bez żadnych długich obrachowań widać, że masa robotnicza nie będzie w stanie siłą kapitału walczyć z koalicyą takich potęg.

Że ta kwestya socyalna jest pierwszorzędnej natury, dowodzi i ten fakt, że zabrał w niej głos kardynał Manning. Sympatye jego dla klasy robotniczej miały już nieraz sposobność zamanifestować się, a czerpały one swe źródło w duchu ewangelicznego miłosierdzia. Obecnie kardynał w liście, wystosowanym do biskupa z Leodyum, prezydującego na zjeździe socyalnym katolickim, wypowiedział niektóre zdania, które zwróciły szczególniejszą uwagę ekonomistów. Wspomina on nietylko o 8 godzinnej pracy w kopalniach, o ograniczeniu pracy dzieci w fabrykach aż do skończenia oświaty, o zabronieniu pracy niepełnoletnim dziewczętom, ale żąda, ażeby wysokość zarobku i wysokość zysku odnoszonego przez przedsiębiorcę były ustanawiane przez prawo, i żeby wszystkie umowy, zawierane pomiędzy robotnikami a ich zwierzchnikami, w pewnych terminach, np. w trzech lub pięciu latach, ulegały z urzędu reformie.

Dwór bawi w Szkocyi. Królowa przedłuży swój pobyt w ulubionym swym zamku Balmoral do późnej jesieni. Zaczynają mówić w kołach dworskich o małżeństwie córki księcia Walii, księżniczki Wiktoryi i najstarszego syna oraz o trudnościach, jakie te małżeństwa wywołują w rodzinie królewskiej. Być może, że jest wiele przesady w tych pogłoskach.

Kurenda Arcypasterska

(dosłowny przekład z łacińskiego oryginału).

Seweryn Morawski

z Bożego Miłosierdzia i z łaski Stolicy Apostolskiej Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrządku łacińskiego, Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII Prałat domowy i Asystent Tronu Papieskiego, Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Radca Tajny, Kawaler Orderu żelaznej Korony I-ej klasy, Doktor św Teologii i obojga praw,

Wielebnemu klerowi świeckiemu i zakonnemu naszej Archidyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo.

Sprawa proboszcza kulikowskiego X. Stojałowskiego nietylko w Archidyecezyi, ale w całym kraju naszym smutnego nabrała rozgłosu tak przez niektóre dzienniki, jak i przez ów głośny proces publiczny w tutejszym Sądzie karnym, o którego całym przebiegu dość szczegółowo donosiły niektóre pisma peryodyczne. Do tego jednak, że ta sprawa tak wielkiego nabrała rozgłosu, najwięcej przyczyniły się pisma X. Stojałowskiego, z których jedno napisane jest w języku łacińskim i wydane drukiem przez niego samego p. t. *Libellus accusatorius et supplex parochi Stojałowski Summo Pontifici oblatus.* Za tem okazała się niebawem inna broszura, drukowana już w języku polskim p. t. „Sprawa Kulikowska,“ obrazek na tle stosunków Galicyi przez M. L. S.

Te dwie broszury na wyrok sądu świeckiego uległy konfiskacie, ale mimo to w tysiącznych egzemplarzach rozeszły się tak po naszej Archidyecezyi, jak i po za jej granicami.

Następnie przed niewielu miesiącami, kiedy sprawa ta wskutek apelacyi wyż wspomnianego proboszcza przeszła pod sąd Stolicy Apostolskiej, ogłosił on drukiem i rozesłał po całym kraju pismo: pod datą Kulików 23-go stycznia 1890 „List prywatny do Braci Kapłanów,“ którego treść i forma tak wielkie wśród kleru naszego wywołała oburzenie, że kler czuł się w obowiązku listami prywatnemi, jak i zbiorowym adresem zganić niesłychane zuchwalstwo jego postępowania i ton pisma, jako też wyrazić swe przywiązanie i posłuszeństwo względem Nas samych i Naszej powagi. Protestacye te przyjęliśmy z uczuciem wdzięczności jako cenny znak i rękojmię silnego wśród kleru naszego poczucia kanonicznej karności i jako dowód ścisłego węzła łączności, którym Wy i Wasz Biskup nawzajem się łączą.

W ciężkim smutku naszym było to niemałą pociechą, a zarazem poczytaliśmy za obowiązek powinszować Wam tego objawu ducha iście kapłańskiego i złożyć Wam zasłużone wyrazy podzięki i pochwały, które, aby wszystkim Kapłanom były znane, pragniemy, by egzemplarze tego listu rozesłano do wszystkich Kapłanów.

Choć wyż wspomniane broszury, napisane piórem ostrem i zuchwałem, tak nas samych jak i Najprzewielebniejszego X. Biskupa Sufragana Naszego, cały Wiel. Konsystorz, a względnie Wiel. Dziekana srodze znieważały, a nadając całej sprawie inne pozory, czytających łatwo w błąd wprowadzić mogły, jednak my, jak długo sprawy stanowczo nie rozstrzygła Stolica Apostolska, uważaliśmy za rzecz konieczną zachowywać głębokie milczenie i nie dawać żadnej publicznej odpowiedzi na te pisma.

Lecz teraz, kiedy sprawę tę rozstrzygnął wyrok św. Kongregacyi, zatwierdzony przez Ojca św. Leona XIII, nie myślimy dłużej taić jej, aby się nie zdawało, że waszemu sądowi pozostawiamy do przejrzenia proces, o którym zawyrokował już najwyższy sędzia. Uważamy zatem za powinność naszą przemówić do Was w tej sprawie, sądząc, że Wielebnemu Klerowi, któremu tak długo była zgorszeniem niezwykła zuchwałość X. Stojałowskiego, należy się prawdziwe uwiadomienie o wyniku procesu, aby przez to zgorszenie bodaj w części nagrodzonem było i ukrzepiło się poczucie posłuszeństwa i szacunku powinnego Biskupowi, które to posłuszeństwo i szacunek każdy kapłan uroczyście przy święceniach swych poprzysięga, a przy instytucyi kanonicznej rotą osobnej przysięgi potwierdza.

Te są zatem powody, dla których tym razem uważaliśmy za rzecz konieczną odstąpić od używanej dotąd przez nas normy postępowania, iż nie publikujemy Wieleb. Klerowi nagan, upomnień lub kar, które czasami jesteśmy zmuszeni wymierzać kapłanom, zbaczającym z drogi prawej. Uważamy więc za rzecz konieczną podać do wiadomości Wieleb. Klerowi ostateczny wyrok sądu Naszego, równie jak i treść decyzyi Najwyższej powagi kościelnej.

Po wytoczeniu tedy procesu kanonicznego, po wysłuchaniu następnie obrony X. Stojałowskiego przez obrońcę naznaczonego z urzędu i po dojrzałym namyśle, za jednomyślną zgodą asesorów Naszej Arcybiskupiej Kuryi, jak niemniej i Wielebnej Kapituły Metropolitalnej dnia 16go września 1889 r. pod l. 3273 wydaliśmy ostateczny wyrok:

„Tym stanowczym wyrokiem naszym uchwalamy i ogłaszamy przeciw Wielebności Twej pozbawienie obejmowanego przez Ciebie beneficyum obrz. łac. w Kulikowie, skazujemy Cię na uiszczenie przez kancelaryę kuryi naszej wynagrodzenia przesłuchiwanym w Twej sprawie świadkom według taks ustanowionych w kraju naszym przez c. k. Trybunał w kwocie 21 złr. 68 cent., następnie na odbycie własnym kosztem w klasztorze Ojców Franciszkanów sześciotygodniowych rekolekcyj, po których — jeżeli je szczerze odprawisz — uwolnimy Cię od cenzur, a kiedy uzyszczesz i dyspensę *super irregularitatem*, w którą popadłeś nieprawnie zarządzając parafią, naznaczymy Ci jakieś probostwo, gdziebyś mógł sprawować urząd wikarego.“

Sprawę tę roztrząsano dnia 14go czerwca b. r. w św. Kongregacyi tłumaczenia orzeczeń Soboru trydenckiego i przedłożono w zwykłej formie wątpliwość: Czy wyrok Kuryi lwowskiej w danym wypadku ma być zatwierdzony, czy skasowany.

Odpowiedź zawiera się w reskrypcie tejże Kongregacyi, który doszedł nas dnia 19go czerwca i tak opiewa:

„Dnia 14 czerwca 1890 r. Św. Kongregacya *Emorum S. R. E. Cardinalium, Concilii Tridentini Interpretum*, odpowiedziała, że:

„Wyrok ma być zatwierdzony i ma być Arcybiskupowi nadana władza, ażeby wedle swego sumienia i sądu księdza Stojałowskiego uwolnił od cenzur i dyspensował *ab irregularitate*, w którą popadł przez gwałcenie cenzur.“

Ojciec święty zaś na audyencyi, którą miał u Niego sekretarz powyższej Kongregacyi dnia 14 czerwca b. r. rozkazał dodać do wyroku zastrzeżenie:

„aby z tą sprawą do Rzymu więcej nie apelowano“

i aby postarano się o egzekucyę wyroku.

A. Card, biskup sabiński, prefekt.
E. Salvati, sekretarz.

Egzekucyę tego wyroku można było tylko w części przeprowadzić, usuwając X. Stojałowskiego — już przedtem pozbawionego prawa duchownej administracyi swej parafii — od zarządzania dochodami materyalnymi beneficyum i odejmując mu prawo do pobierania z niego dochodów.

A że X. Stojałowski danych przez siebie zgorszeń dotychczas zgoła nie naprawił, rekolekcyj nie odbył, co więcej nie dał żadnego znaku żalu i skruchy, przeto nie mogliśmy dotąd użyć władzy, pozostawionej przez Stolicę Apostolską sądowi i sumieniu Naszemu uwolnienia go od cenzur i dyspensowania *ab irregularitate.*

Nadto ponieważ X. Stojałowski, choć był suspendowany — pod pretekstem, że suspenza jest nieprawna — niejednokrotnie zarówno w naszej archidyecezyi, jak i poza nią, nie wzdrygał się odprawiać ofiary Mszy św. i ponieważ obawiać się należy, aby i nadal nie poważył się sprawować jakich czynności kościelnych, jesteśmy zmuszeni upomnieć wszystkich proboszczów, aby go do ołtarza nie dopuszczali, dopóki nie okaże autentycznego dokumentu i nie udowodni nim, że uzyskał uwolnienie od cenzur i dyspensę *ab irregularitate*.

W końcu wielce lękając się o zbawienie tego nieszczęśliwego kapłana, jak sami przy codziennej bezkrwawej ofierze usilnemi modły kornie błagamy Bożego miłosierdzia, aby go swą łaską oświeciło i przywiodło do upamiętania, tak też i Was wszystkich, Wielebni Bracia, gorąco prosimy, byście i Wy zrobili tę przysługę miłości Waszemu współbratu.

Dan we Lwowie 29 sierpnia 1890 r.

† *Seweryn*, arcybiskup.

Manewry na Szlązku.

Wielkie manewry na Szlązku, które trwały przeszło półtora tygodnia, zostały zakończone w sobotę około południa. Przebieg końcowych ćwiczeń był następujący: cesarz Wilhelm, który w dniu tym był ubrany w mundur przybocznego pułku kirasyerów Nr 1, rozkazał 6 korpusowi armii z Brechelshof, a 5 korpusowi z Hermansdorf uderzyć na oznaczonego nieprzyjaciela, który bronił wyżyn, położonych na południe od Hochkirch. Ćwiczenie przedstawiało obraz bitwy na wielkie rozmiary. Nieprzyjaciel pod kierownictwem jenerał-pułkownika Witticha bronił pasma gór, położonych w pobliżu Wielkiego Janówca, Eichholz i Friedewitz i zabezpieczył swe boki po prawej stronie za pomocą swej konnicy gwardyi i po lewej stronie za pomocą dywizyi konnicy. Cesarz z swym korpusem uderzył na nieprzyjaciela w kierunku Eichholtz i Wielkiego Janówca. Dwie dywizye artyleryi obeszły lewy bok nieprzyjaciela. Wśród rzęsistego ognia armatniego odbyła się przeprawa przez Nisę, poczem nastąpił długi, przygotowawczy ogień artyleryi i piechoty. Po godzinie pół do dziesiątej wojsko na całej linii poczęło iść naprzód, a konnica dwa razy przeszła do zaczepki. Oznaczony nieprzyjaciel po długiej obronie cofnął się w kierunku Neudorfu. Ćwiczenia skończyły się około godz. 10 przed południem; poczem wojska defilowały w paradzie, cała konnica i artylerya konna galopem. Cesarz Franciszek Józef w mundurze swego pułku gwardyi grenadyerów, przypatrywał się pochodowi wojsk przy boku cesarza Wilhelma, za nimi znajdowali się król saski Albert, książęta domu królewskiego, inni książęta niemieccy, jeneralicya i świta. Kanclerz rzeszy Caprivi i hr. Kalnoky zajęli stanowisko po lewej stronie monarchów. Paradzie przypatrywały się po drugiej stronie ogromne tłumy widzów. — W ciągu pochodu cesarz Wilhelm stanął na czele swego przybocznego pułku kirasyerów, a książę Albrecht pruski przeprowadził 1 pułk gwardyi dragonów imienia królowej angielskiej.

Po skończonej paradzie odbyła się krytyka, w której najprzód wydał sąd o rezultacie i przebiegu manewrów szef sztabu jeneralnego hr. Waldersee, a następnie cesarz. Po odbyciu krytyki cesarz podziękował cesarzowi austryackiemu i królowi saskiemu, że zaszczycili manewra swą obecnością i przychylny sąd wydali o ćwiczeniach armii. Obaj są wiernymi przyjaciółmi armii niemieckiej i w jej imieniu wyraża im podziękowanie za doznane względy. „My młodzi — zakończył cesarz swe przemówienie — wiele się jeszcze nauczyć możemy od posiwiałych w służbie żołnierzy. Wiemy doskonale, że mimo istotnie wielkiego rozwoju dobrych zalet popełniamy jeszcze błędy; dumni wszakże jesteśmy ztąd, że wypowiadają to znawcy tak doświadczeni, że stan armii nie pogorszył się od czasu zgonu cesarza Wilhelma.“ Poczem cesarz wzniósł okrzyk na cześć obu zaprzyjaźnionych monarchów.

Cesarz Franciszek Józef dziękował cesarzowi i oficerom jego i oświadczył, że poczytuje to sobie za zaszczyt, iż mógł być świadkiem ćwiczeń, które się tak znakomicie odbyły. Sprawia mu wielką przyjemność, iż dozwolonem mu jest uznać wysoki stopień wykształcenia wojsk pruskich, znakomite ich kierownictwo i nadzwyczajną sposobność do boju. Dni, codopiero minione, nazawsze pozostaną dlań pamiętnemi. Przyjaźń wierna, jaka łączy panujący dom niemiecki z austryackim, jest po wsze czasy nie wzruszoną i wyraża silne przekonanie, że gdyby kiedy miała się, co nie daj Boże, okazać potrzeba wystąpienia z orężem w interesie obrony pokoju, że wówczas armię niemiecką i armię austryacką łączyć będzie silne braterstwo broni.

Manewry, a raczej zjazd monarchów w Rohnstocku dość pobieżnie traktowała prasa zagraniczna. Natomiast w organach wiedeńskich, a szczególnie berlińskich, pełno o tym zjeździe komentarzy. W całym szeregu pism narodowo-liberalnych znajdujemy pewną korespondencyę berlińską, która wskazuje na wielką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy zjazdem w Narwie, a Rohnstocku. „Do Rohnstocku — tak czytamy w rzeczonej korespondencyi — przybyli nietylko sami cesarzowie, ale i jenerał Caprivi i hr. Kalnoky. Nadaje to zjazdowi zupełnie odmienną cechę od charakteru zjazdu narwskiego, który głównie ograniczył się na paradach wojskowych. W Rohnstocku panowała temperatura wręcz odmienna. Już sam fakt, iż cesarz Franciszek Józef zawitał na Szlązk, dowodzi, jak bardzo mu zależy na tem, ażeby okazać przyjaźń cesarstwu niemieckiemu. Fryderyk II, którego cesarz Wilhelm obrał sobie za wzór, kiedy postanowił być najpierwszym i najgorliwszym sługą państwa, oderwał Szlązk od Austryi, a nad granicą szląsko-czeską wszczęła się przed 24 laty krótka, krwawa wojna, z której Prusy ponownie wyszły zwycięzko. Dzisiaj wszelako podają sobie wnuk Maryi Teresy i syn zwycięzcy z pod Sadowy dłoń braterską na ziemi szląskiej, czyli na ziemi, która swego czasu poważniła Austryę z Prusami. Przyrodzeni sojusznicy odnaleźli się po długiej waśni, ażeby się już nigdy nie rozłączyć. Niemiecka i austryacka flota odbyły wspólne manewry w pobliżu wybrzeży, o które swego czasu tak długo się sprzeczano; w Flensburgu poświęcił cesarz Wilhelm przyjaźni austryacko-niemieckiej gorący toast, a w Rohnstocku dodano do sojuszu tego nowe ogniwa.“

W podobny sposób omawiają zjazd w Rohnstocku niemieckie pisma liberalne. *Freisinnige Ztg* przypomina np., że podróż cesarza Wilhelma II do Rosyi wywołała w Austryi pewną nieufność do polityki niemieckiej. Zjazd wszelako w Rohnstocku dowodzi, jej zdaniem, iż nieufność ta była zupełnie nieuzasadnioną, „i bez wątpienia znikną po zjeździe tym wszystkie cienie, jakie po podróży cesarza Wilhelma II do Rosyi pozostały.“ W tem zgadzają się wszystkie organa niemieckie, że zjazd w Rohnstocku przyczyni się do utwierdzenia sojuszu niemiecko-austryackiego. Prasa niemiecka przypomina przy tej sposobności słowa księcia Bismarka, wypowiedziane d. 8 lutego 1888 r.: „Gdybyśmy nie byli zawarli sojuszu z Austryą, byłoby obowiązkiem naszym zawrzeć go dzisiaj; jest on bowiem wyrazem zobopólnych naszych, trwałych interesów.“ „Charakterystyka ta, konkluduje *Hannoversche Courier*, ma dzisiaj to samo znaczenie, co przed dwoma laty i będzie trafną jeszcze po wielu latach.“

Przytoczyliśmy już dawniej prawdopodobnie inspirowany przez ks. Bismarcka artykuł *Hamburger Nachrichten*, które twierdziły, iż w sferach decydujących niemieckich z pewnością nie pomyślą o tem, aby na miejsce wypróbowanego sposobu traktowania sprawy wschodniej, wdać się w politykę niebezpieczną dla państwa niemieckiego. Wbrew temu twierdzeniu, dowodzą znowu inne pisma niemieckie, iż podczas zjazdu w Rohnstocku stanowiła jeden z głównych punktów obrad kwestya wschodnia i iż pod tym względem zrobiły Niemcy Austryi znaczne ustępstwa. Jestto domysł, nieoparty na żadnej podstawie faktycznej, a zatem zupełnie nieprawdopobny.

Oświadczenia dzienników rosyjskich o zjeździe w Rohnstocku czynią wrażenie, — jak gdyby otrzymały *môt d'ordre* odmawiania mu wszelkiego znaczenia politycznego. Powtarzają one we wszystkich swych uwagach nad wspomnionym zjazdem to samo zdanie, że cesarz Wilhelm zanadto ma do czynienia wewnątrz kraju, aby szczególną miał zwracać baczność na politykę zagraniczną. *Nowoje Wremia* mniema, że namiętna energia, z jaką młody monarcha usiłuje wyrwać klasy robotnicze w Niemczech z rąk socyalistów, wskazuje jasno, jak nadzwyczajne znaczenie przypisuje powodzeniu zamierzonej przez siebie reformy robotniczej. W Berlinie nie zaszła w ostatnich czasach w kwestyi trójprzymierza radykalna zmiana opinii. Jest więcej niż prawdopodobnem, że rząd niemiecki zawsze jeszcze dotąd ceni wysoko korzyści, jakie mu owo przymierze przynosi. Lecz wiele przemawia za tem, że cesarz Wilhelm gotów jest nie zezwolić na to, aby podnoszone niewcześnie przez jego sprzymierzeńców kwestye polityki międzynarodowej stanąć miały na przeszkodzie skutecznemu i szybkiemu rozstrzygnięciu zajmujących go obecnie spraw wewnętrznych Niemiec. *Swiet* nie widzi w tem, że cesarz Wilhelm całkiem jest zajęty sprawą robotniczą, żadnej rękojmi, gdyż gdyby plany cesarza na tem polu nie udały się, łatwo byćby mogło, że aby zapobiedz wewnętrznej burzy, Niemcy mogłyby się zdecydować na wojnę. Pewność pokoju może Rosya zdobyć tylko przekonaniem o swej sile wewnętrznej, tylko przez własną niewątpliwą politykę pokojową i przez zbliżenie swe do Francyi, które z każdym dniem serdeczniejszy i istotniejszy charakter przybiera. *Grażdanin* pełnym jest wycieczek przeciw Austryi, o których trudno rozstrzygnąć, czy są więcej grubiańskie, czy bezrozumne.

Wreszcie przytaczamy następujące uwagi *St. Petersb. Wiedomosti*: „O ile zjazd w Rohnstock wpłynie na dalszy kierunek wschodniej polityki austryacko-węgierskiej, niepodobna w bieżącej chwili wyrokować; lecz nie ma wątpliwości, że jest on znamieniem „niezachwianej“ przyjaźni między Austryą i Niemcami. Tak! potrzeba było stwierdzić wobec świata całego, a zwłaszcza wobec Rosyi, niewzruszalność trójprzymierza po narwskiem spotkaniu. Nikt w istocie nie przeczy, że zjazd rohnstocki ma wyłącznie cechy polityczne. Cesarze — jak wieść niesie — powinni osobiście pomówić o najbliższym kierunku spraw, szczególniej na Wschodzie. P. Caprivi i hr. Kalnoky poznają się z sobą i porozumieją co do wzajemnych stosunków, które oczywiście innemi były za ks. Bismarcka. P. Caprivi daleko szczerzej niż jego wielki poprzednik oświadczać może Rosyi, że czyni wszystko, by utrzymać Austryę na drodze lojalnej i że wcale nie jest winien, iż polityka jej na półwyspie bałkańskim przedstawia szereg chronicznych zboczeń z tej idealnej drogi. W danym razie *tres faciunt collegium* i panu Capriviemu niemal zawsze wypadnie pozostawać w mniejszości przeciw hr. Kalnoky'emu i p. Crispiemu. Wynikną ztąd te pożądane dla Europy środkowej skutki, że i Rosya nie będzie miała prawa oskarżać dyplomacyi niemieckiej i że intryga, przeciw nam wymierzona, bez przeszkód rozwijać się będzie na półwyspie bałkańskim. Słowem nie należy oczekiwać pomyślnych dla Rosyi następstw od spotkania rohnstockiego, chociażby brał w niem udział król saski, któremu dzienniki przypisują rolę „prawego doradcy“ przy rozważaniu kompromisu, usuwającego niebezpieczeństwo zbrojnego starcia Rosyi z Austryą z powodu rzeczy bałkańskich. Fatalna, dajmy na to, właściwość kwestyi bułgarskiej i wogóle bałkańskiej zasadza się na okoliczności, że między Rosyą a państwami słowiańskiemi półwyspu niemożliwe jest żadne pośrednictwo. Kwestya owa winna być rozstrzygniętą jedynie przez Rosyan i to na miejscu, w którem twi jej zarodek. Wszelkie inne próby są z góry skazane na krótkotrwałość i bezowocność...“

KRONIKA.

Kraków 23 września.

— **W Uniwersytecie Jagiellońskim** w dniu dzisiejszym nowy rektor i dziekani Wydziałów objęli urzędowanie. Z dniem zaś 1 października rozpoczyna się urzędowo rok szkolny, a wpisy od dnia tego trwać będą po dzień 8 października.

Skład Senatu Akademickiego będzie w roku szkolnym 1890/91 następujący: Rektor Magnificus prof. Wincenty Zakrzewski, prorektor prof. Edward Sas Korczyński; dziekani Wydziałów pp.: X. Józef Pelczar (teologicznego), Józef Kleczyński (prawniczego), Lucyan Rydel (lekarskiego), Maurycy Straszewski (filozoficznego); prodziekani pp.: X. Władysław Knapiński, Stanisław Poray Madeyski, Józef Łazarski i Szczęsny Kreutz; delegaci Wydziałów pp.: X. Zygmunt Lenkiewicz, Franciszek Kasparek, Stanisław Domański i Józef Rostafiński; sekretarz: prof. Dr Cyfrowicz.

W skład Wydziału teologicznego wchodzi 6 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, 1 docent prywatny i 1 nauczyciel. W skład Wydziału prawa i administracyi 6 profesorów zwyczajnych, 3 nadzwyczajnych, 2 delegatów docentów prywatnych, 1 profesor nadzwyczajny tytularny, 5 docentów prywatnych. W skład Wydziału lekarskiego wchodzi 11 profesorów zwyczajnych, 5 profesorów nadzwyczajnych, 2 delegatów docentów prywatnych, 4 profesorów nadzwyczajnych rzeczywistych, 1 profesor nadzwyczajny tytularny, 9 docentów prywatnych; wreszcie ustanowionych jest przy Wydziale lekarskim 19 asystentów i demonstratorów. W skład Wydziału filozoficznego wchodzi 20 profesorów zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych, 2 delegatów docentów prywatnych, 6 docentów prywatnych, 1 nauczyciel, 1 adjunkt; przy tym Wydziale ustanowionych jest 20 asystentów i demonstratorów.

Wogóle jest w Uniwersytecie 43 profesorów zwyczajnych, 12 nadzwyczajnych, 6 delegatów docentów prywatnych, 4 profesorów nadzwyczajnych rzeczywistych, 2 profesorów nadzwyczajnych tytularnych, 21 docentów prywatnych, 2 nauczycieli i 1 adjunkt. — Razem 85 sił nauczycielskich.

W spisie wykładów po raz pierwszy napotykamy obok wykładów na Wydziale filozoficznym dział pod napisem: „Studyum rolnicze,“ półrocze I. Obejmuje on 9 wykładów przez 6 prelegentów.

— **Komisya egzaminacyjna.** Minister wyznań i oświecenia ustanowił na trzyletni okres funkcyjny następujący skład krakowskiej komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych. Dyrektor komisyi: Wincenty Jabłoński, dyrektor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; zastępca dyrektora: Andrzej Nizioł, dyrektor męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie. — Członkowie komisyi: Leon Piccard, profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie; Antoni Żukowski, profesor męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Franciszek Preisentanz, profesor męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Dr Julian Zgorzelewicz, profesor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Piotr Prysak, prof. żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Józef Dobrowolski, profesor żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Dr Józef Tretiak, prow. nauczyciel starszy żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Stanisław Twaróg, okręgowy inspektor szkolny okręgu miejskiego w Krakowie; Julian Maciołowski, kierownik szkoły ludowej w Krakowie; Paweł Wandasiewicz, nauczyciel szkoły wzorowej przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie; Andrzej Łapiński, nauczyciel szkoły wzorowej przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie; Wojciech Wujcik, nauczyciel szkoły wzorowej przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie; Ludwik Swolkien, nauczyciel pomocniczy przy męskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie; Wiktor Barabasz, nauczyciel pomocniczy przy żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Krakowie. — Nadto jako specyalni egzaminatorowie w razie potrzeby: Matylda Łuszczyńska, nauczycielka szkoły wzorowej żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie; Jan Ostrowski, nauczyciel pomocniczy przy męskiem seminaryum nauczycielskiem i Wincenty Rychling, nauczyciel konserwatoryum muzycznego w Krakowie.

— **Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Leona Weinara, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy Sądzie powiatowym w Podgórzu, prowadzącym księgi gruntowe *extra statum* przy Sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Pikułowice, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Jarmark jesienny na konie w Krakowie** rozpoczął się w dniu dzisiejszym. Jak zwykle na początku jarmarku, ruch zaczął się ożywiać powoli. Na jarmark przybył prezydent miasta Dr Szlachtowski, grono obywateli wiejskich i grono hodowców, między którymi był hr. Józef Męciński z Partynia. W ujeżdżalni wojskowej pod Kapucynami, gdzie jest główny punkt jarmarku, koni jest już pełno. Szczególnie licznie pospieszyli z dostarczeniem koni na jarmark handlarze. Konie hodowców nadejdą dziś i jutro. Ruch około ujeżdżalni jest ożywiony, to też tumany wzbijają się kurzu: wartoby zlać wodą tamte ulice, gdzie się ujeżdżanie koni odbywa.

— **Zabawa kwiatowa** na korzyść Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, która odbyła się w niedzielę w parku Krakowskim, przyniosła dochodu 417 złr. 42 cent., z tego koszta wyniosły 142 złr. 50 cent.; zatem pozostało czystego dochodu 274 złr. 92 cent. Przy tej sposobności nadmieniamy, że podczas zabawy tej, bez żadnego ciągnienia losów, każdy piąty numer biletu wejścia otrzymał premią z bukietu lub rośliny doniczkowej.

— **P. Aleksander Taniewski**, urzędnik tutejszego Magistratu, tłómacz sądowy do języka rosyjskiego, został przez Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianowany tłómaczem do języka francuskiego przy tutejszym Sądzie krajowym.

— **Baron Hirsch** w ostatnich czasach zwrócił na siebie szczególniejszą uwagę dziennikarstwa francuskiego. Niektóre z dzienników domagają się wydalenia z granic rzeczypospolitej tego milionera, inne wydalenie to ogłaszają jako rzecz spełnioną, a to z przyczyny odkryć, poczynionych przez Mermeixa w *Coulisses du boulangisme* i stawianego mu zarzutu, jakoby w swoim czasie wspierał Boulangera. Zanim sprawa ta się rozstrzygnie, podajemy tu sylwetkę człowieka, którego imię znane jest tak powszechnie.

Bar. Hirsch urodził się w Monachium dnia 9 grudnia roku 1831 z ojca Józefa (urodzonego w Würtzburgu dnia 24 lipca roku 1805), bankiera dworu bawarskiego, i z Karoliny Wertheimber (urodzonej w Frankfurcie dnia 18 sierpnia roku 1810). Ojciec jego mianowany został baronem w dniu 2-im kwietnia roku 1869 przez króla bawarskiego, Ludwika II, a dziadek, Jakób, który także był bankierem dworu bawarskiego, nabywszy dobra szlacheckie Gereuth, podniesiony został do godności szlacheckiej w dniu 13 sierpnia roku 1818 przez króla Maksymiliana Józefa, aby mógł w świeżo nabytych dobrach prawa dziedziczne wykonywać. Herb nowego szlachcica wyobrażał na tle złotem wzgórze zielone, po którem biegnie jeleń barwy naturalnej, z rogami o 10 gałęziach i z językiem czerwonym.

Obecny baron Hirsch mieszkał niegdyś w Brukselli i w mieście tem poślubił w dniu 28 lipca roku 1855 Klarę Bischoffsheim, urodzoną w Antwerpii dnia 18 czerwca roku 1833, córkę byłego członka senatu belgijskiego. W dniu 11 lipca roku 1856 urodził im się syn w Brukselli. Ten ostatni, doszedłszy do pełnoletności, po złożeniu wymaganej przez prawo belgijskie deklaracyi, zyskał w dniu 19 lipca r. 1879 poddaństwo miejscowe i do nazwiska Hirsch przydomek Gereuth. Król Leopold II w dniu 29 września 1880 przyjął go w poczet szlachty belgijskiej z tytułem dziedzicznym barona. Pierwszy to był izraelita-szlachcic w Belgii. Młodzieniec ten zmarł w Paryżu w d. 6 kwietnia 1887 r.

Jak wiadomo, fortuna bar. Hirscha poważnych dochodzi rozmiarów. Niema tu mowy o miliardach, o których głoszono, znajdzie się jednak około 300 milionów fr. Pani Hirsch więc, która po śmierci ojca odziedziczyła jakieś 20 milionów, biedaczką jest w porównaniu z mężem. Ciekawem jest powstanie tej fortuny. Baron bankierem był w Brukselli. Otóż w tym czasie Langrand-Dumonceau założył w Belgii stowarzyszenie katolickie finansowe, zajmujące się jednocześnie bankierstwem i przemysłem. Jak później *Union Générale*, przedsiębiorstwo to runęło pod naciskiem połączonych usiłowań żydowskich i wolnomularstwa. Pomiędzy licznemi przedsiębiorstwami banku Langrand figurowały koleje otomańskie. Koncesyę na koleje te nabył bar. Hirsch za bezcen i one to prawie wyłączne stanowiły źródło kolosalnego majątku.

— **Proces „Vaterlandu.“** Dziś i jutro toczyć się będzie przed wiedeńskim sądem przysięgłych ostateczna rozprawa w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez tajnego radcę i jenerała broni bar. Scudier redaktorowi *Vaterlandu* Jakóbowi Rathowi i p. Karolowi Kollerowi, jako autorowi umieszczonego w tym dzienniku przeciw bar. Scudier artykułu. *Vaterland* w tym artykule zarzucił bar. Scudier dość wyraźnie pewne nieczyste manipulacye z czasu, kiedy jeszcze tenże czynnie w armii służył. Główny zarzut, który można było między wierszami artykułów wyczytać, był ten, iż jenerał Scudier, nabywając imieniem skarbu wojskowego t. z. Mehadiabad, przepłacił takowy, wziąwszy za to znaczne porękawiczne. Zarzut opierał się na tem, iż po śmierci dawnego właściciela Mehadiabad, byłego dyrektora Karlteatru, Tatarczy, jenerał Scudier zgłosił do masy spadkowej znaczną pretensyę pieniężną. P. Scudier, jeden z najzdolniejszych w armii jenerałów, piastował obecnie, będąc na emeryturze, urząd prezesa rady zawiadowczej „austryacko-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych.“ Po pojawieniu się w *Vaterlandzie* artykułu, wytoczył p. Scudier rzecz całą przed sąd honorowy wojskowy, który go uwolnił od wszelkiego zarzutu. Dziś sprawa toczyć się będzie przed trybunałem przysięgłych. Jest to proces sensacyjny, a *Vaterland* zapowiada, iż podczas procesu wychodzić będzie dwa razy dziennie i podawać będzie sprawozdania na podstawie zapisków stenograficznych. Rozprawie przewodniczy wiceprezydent Sądu krajowego Dr Holzinger.

— **Wydział lekarski** Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu obchodzić będzie w grudniu b. r. jubileusz 25-letni istnienia. Na walnem zebraniu członków wydziału odsłoniętym zostanie w sali posiedzeń Muzeum biust ś. p. Dra Teofila Mateckiego, wykonany przez znanego artystę rzeźbiarza Marcinkowskiego. Na tę też uroczystość wydany będzie, jej poświęcony, zeszyt *Nowin lekarskich*, w którym pomieszczonym zostanie życiorys ś. p. Mateckiego, dalej pogląd na czynność wydziału 25-letnią, a do spisu członków byłych i obecnych dołączone będą życiorysy zmarłych członków.

— **Książę Bismarck** wynajął sobie, według pism włoskich, willę w San Remo i zamierza tam przez czas niejaki zamieszkać.

— **Nekrologia.** Ś. p. Alfons Koziełło-Paklewski umarł dnia 28 go sierpnia r. b. w Bykowszczyźnie, gubernii witebskiej, po długiej chorobie w ośmdziesiątym roku życia. Był to jeden z najwybitniejszych Polaków pod zaborem rosyjskim, niezmiernie rzadki przykład wielkiego przedsiębiorcy i genialnego kupca z rodziny staroszlacheckiej. Zyskawszy znaczne kapitały obrotowe, jako dostawca

rządowy w Syberyi, ożywił ogromnie ruch handlowy tamże i zdobył dla siebie za pomocą swej wielkiej pomysłowości, niesłychanej pracowitości, energii żelaznej i śmiałej inicyatywy bardzo wielką fortunę. On urządził w roku 1845 regularną żeglugę parową po rzekach Syberyi, on urządził pierwszy na Syberyi postępowe gorzelnie i był największym w państwie rosyjskim producentem okowity (samej akcyzy płacił rocznie 4 miliony rubli), on eksploatował kopalnie żelaza i złota, wznosił młyny parowe i ożywił handel i przemysł i był panem nieomal księstw udzielnych za Uralem. Przytem był zawsze prawym obywatelem kraju, ofiarnym dobroczyńcą różnych instytucyj, opiekunem zesłańców polskich; na tysiące liczą osoby, które z nędzy podźwignął i znaczna jest w kraju liczba osób, które kosztem jego otrzymały wykształcenie. Dawał pieniądze na szkoły, szpitale, ochrony i wzniósł kościoły w Jekaterynburgu, Tobolsku, Tomsku i Omsku. Umarł jako pan ogromnej fortuny i szanowany powszechnie w kraju. Zmarły był rzeczywistym radcą stanu i kawalerem orderu św. Stanisława I klasy, od papieża zaś odznaczonym był orderem św. Jana Jerozolimskiego.

Doniesienia policyjne. Mateusz Dzbanuszek, doróżkarz jednokonny Nr 90, złożył w Policyi parasol brązowy w futerale, który w pojeździe jego pozostawił onegdaj rano nieznajomy mężczyzna, wieziony do dworca kolejowego.

W Policyi znajduje się zegarek srebrny z łańcuszkiem, który d. 12 czerwca r. b. znalazł Wojciech Baran, szeregowiec 6 kompanii 56 pułku piechoty na ulicy Karmelickiej pod koszarami Franciszka Józefa.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 24 b. m.: *Ogniem i mieczem*, obraz historyczny w 5 aktach z powieści Henryka Sienkiewicza.

We czwartek 25 b. m.: Po raz czwarty: *Teściowa* (Belle-maman), komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou z panią Hoffmann w roli tytułowej.

— Dnia 22 września piękna pogoda; termometr od 4·4 doszedł do 21·2 C. Barometr z małą zmianą; o godzinie 7ej rano dnia 23 września stan jego był 748·7 mm., termometru 8.2 C. Wiatr południowo-wschodni.

We środę dnia 24 września: św. Gerarda bisk. m.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jutro we środę wznowionym będzie piękny dramat historyczny z powieści Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem.* We czwartek ujrzymy panią Hoffmannową w jednej z jej najświetniejszych ról, w wesołej komedyi Sardou p. t.: *Teściowa.* W sobotę wystąpi po raz drugi panna Natalia Siennicka w komedyi hr. Fredry: *Oj młody młody.*

Sprawy sądowe.

Oszustwo cłowe.

Rzeszów 21 września.

W dalszym toku rozprawy przystąpiono do przesłuchania Salomona Weindlinga, który handel kawą rzekomo transitową na wielką skalę prowadził i ze siedziby swego przedsiębiorstwa handlowego z Krakowa przesyłki kawy i herbaty deklarował do występu do Rosyi przez stacyę graniczną Chwałowice, w istocie rzeczy atoli towar nadawał do różnych stacyj w Galicyi, do Ropczyc, Rzeszowa, Sędziszowa, Dębicy jako „bahnrestante,“ tak, iż wedle przepisów regulaminu kolejowego towar z kolei powziętym być mógł przez każdorazowego posiadacza recepisu nadawczego. Za towarem też do rzeczonych stacyj dojeżdżali ludzie do tego najęci, frachciarze z polecenia Weindlinga towar podnosili i po odpowiedniem spreparowaniu go, t. j. zdjęciu z takowego nacechowań cłowych czyli plomb i przerzuceniu go do innych worków — co zwykle następowało w składzie w Rzeszowie — towar odsyłali z powrotem już to wprost do odbiorców w Galicyi, lub gdy zamówień takich brakło, do Podgórza pod sfingowanemi dowolnemi nazwiskami ponownie jako „bahnrestante,“ przez co Weindling jako posiadacz recepisu nadawczego dyspozycyę nad towarem uzyskiwał.

Punkt ciężkości przesłuchania jego leżał też w wykazaniu, że te przesyłki zwrotne obejmowały te same transporty kawy, które z Krakowa wychodziły jako tranzitowe niby do Chwałowic, że tędy te transporty do Rosyi nie wystąpiły, co głównie zgodność wagi, czas przesyłki zwrotnej i zmyślenie nieegzystujących adresatów w wysokim stopniu popiera. Weindling tłómaczy się, że z chwilą wyjścia towaru z Krakowa ewidencyę co do dalszych losów towaru tracił, że przesyłki zwrotne, które wprost na jego adres nadeszły, tyczyły się towarów dyspozycyjnych. Na szczególne zapytanie, że jako wystawca deklaracyi cłowej odpowiadał wobec władz skarbowych za ewentualne niewystąpienie towaru do Rosyi, że tedy musiał czuwać nad wystąpieniem towaru do Rosyi, podaje, że kupcy z Rosyi, którzy towar u niego nabyli, składali onemuż kaucye, że tedy był pokryty, a na szczegółowe zapytanie obrońcy Dra Koppla podaje, że do stwierdzenia czy towar wyszedł, czy nie wyszedł do Rosyi, zostawało mu parę tygodni czasu, albowiem w ciągu tego czasu każdej chwili mógł w urzędzie cłowym zgłosić się i oświadczyć, że pierwotną deklaracyę towaru jako transitowego cofa, i towar jako w kraju pozostały deklaruje.

Na szczegółowe zapytanie prokuratora, czy w księgach swoich zapisywał nazwiska rzekomych odbiorców rosyjskich, między którymi znachodzi się głównie niejaki co do miejsca pobytu niewyśledzony Lustgold, Weindling zaczyna wertować zapiski, po zapytaniu atoli obrońcy Dra Eichhorna podaje, że ksiąg nie prowadził sam, że raczej także żona i inni pomocnicy w handlu zapiski czynili i że być może, że tylko interesa kredytowe zapisywali do ksiąg, że zaś interesa, które natychmiast realizowano przez zapłatę ceny kupna, nie zawsze do ksiąg wciągane były.

Przesłuchanie Weindlinga trwało niemal 2 dni.

Dział ekonomiczny.

Kraków d. 23 września.

Dwie nader doniosłe reformy w dziedzinie ekonomicznych stosunków przygotowywują się w najbliższych nam państwach zagranicznych: na Węgrzech i w Prusach. Pierwsza dotyczy niezmiernie ważnej zarówno dla produkcyi, jak dla konsumcyi krajowej: sprawy taryf kolejowych od przewozu towarów, druga wkracza w dziedzinę skarbowych urządzeń, normując udział niższych związków samorządu w dochodzie z pewnych podatków państwowych.

Niejednokrotnie zajmowano się już u nas i zagranicą unormowaniem, uproszczeniem i sprawiedliwym układem taryf kolejowych od przewozu towarów. Z licznych, kwestyi tej specyalnie poświęconych ankiet i uchwał fachowych korporacyj i zgromadzeń, przypominamy z dawniejszych lat rozprawy na kongresie ekonomistów austryackich w 1875 r., na którym prof. Biliński w cennym referacie kwestyą taryfową wszechstronnie oświecił, z nowszych zaś czasów dyskusyę na krajowej ankiecie cłowej i na wiedeńskim kongresie rolniczym, gdzie przy sposobności obrad nad sprawą traktatów cłowych kwestya uregulowania taryf wysuwała się swą ważnością niemal na pierwszy plan, wywołując u wszystkich uczestników przekonanie o koniecznej potrzebie rychłej a gruntownej reformy.

Skargi i żale zarówno rolników jak przemysłowców na dzisiejsze urządzenia taryfowe streścić można w kilku najważniejszych punktach. Przedewszystkiem zawiłości i niejasności obowiązujących przepisów przypisać należy, że nie tylko wielce utrudnioną ale poniekąd niemożliwą staje się kontrola nad obliczeniem należytości przez zarządy kolejowe. Zamiast krótkich prostych i zrozumiałych dla ogółu publiczności norm, koleje żelazne ogłaszają całe niemal księgi najróżnorodniejszych ogólnych, szczególnych, normalnych, wyjątkowych i t. p. przepisów taryfowych, przyznają tajne i jawne refakcye, słowem usuwają się poniekąd z pod kontroli tych, którzy towary przesyłają i dla których ogłoszenia powyższe są przeznaczone.

Wynikła z tego najpierw niebezpieczna przewaga wielkich firm handlowych i przemysłowych, rozporządzających specyalnemi siłami technicznemi, których zadaniem jest informować się ciągle o najnowszych taryfowych rozporządzeniach, następnie zaś przyjęta dzisiaj przez drobniejsze firmy praktyka szukania pomocy w t. zw. biurach reklamacyjnych, które za opłatą dość znaczną udzielają informacyj, względnie uzyskują zwroty nadpłaconych należytości. — Zarówno jeden, jak drugi objaw wskazuje na niezdrowe stosunki, świadczące najwymowniej przeciw systemowi taryfowemu, który wymaga albo specyalnych organów pomocniczych, albo naraża interesowane sfery ludności na straty i niepotrzebne wydatki.

Drugim ważnym powodem ogólnych i zbyt często powtarzających się skarg producentów zarówno w Galicyi, jakoteż w innych prowincyach austryackich jest wysokość dzisiejszych taryf przewozowych, oddziaływujących nader niepomyślnie na ogólny ruch ekonomiczny, na rozwój handlu i co najważniejsza, na zdolność konkurencyjną różnych gałęzi naszej produkcyi rolniczej i przemysłowej na targach zagranicznych oraz tych targach wewnętrznych, które są nieco więcej oddalone od siedziby przedsiębiorstwa, towar swój eksportujące go. Ostatni wreszcie punkt dotyczy kwestyi refakcyj udzielanych bądź z tytułu większej ilości przewożonych towarów, bądź z tytułu większej odległości przewozu, niektórym większym firmom krajowym i zagranicznym. System refakcyj tak, jak dzisiaj bywa praktykowany w wielu kolejach, potęguje tylko istniejącą już przewagę ekonomiczną wielkich zakładów i przedsiębiorstw nad małemi, stwarza nawet niekiedy najniemoralniejszy najszkodliwszy monopol, prowadzi do stosunku zawisłości ekonomicznej mniej silnych od ekonomicznie silniejszych, staje się wprost źródłem wyzysku.

Wobec powyższych braków i wadliwości panującego systemu taryf towarowych nie dziw, że przy każdej sposobności odzywają się coraz silniejsze głosy za rychłą reformą; że n. p. w Kole polskiem i parlamencie austryackim wskazywano wśród dyskusyi nad ostatnią reformą taryf osobowych na większą nagłość i donioślejsze, pod względem ekonomicznym, znaczenie zmian w dotychczasowej polityce taryfowej w dziedzinie przewozu towarów.

Tymczasem przystąpił już, jak to dzienniki onegdaj doniosły, rząd węgierski do tej wielkiej akcyi, wprowadziwszy na początek strefową taryfę dla przewozu spirytusu. Bliższe szczegóły tego arcyważnego rozporządzenia węg. ministra komunikacyi podaliśmy w numerze 217 *Czasu* — dzisiaj zwracamy na sprawę tę uwagę wszystkich interesowanych u nas czynników, ażeby zawczasu zajęły się zbadaniem rozpoczętej na Węgrzech reformy taryf towarowych i zużytkowały tamtejsze doświadczenia na korzyść własną i całego kraju, którego rozwój ekonomiczny zawisł do pewnego stopnia od szczęśliwego rozwiązania kwestyi taryfowej.

Zamiary pruskiego rządu przekazania niektórych podatków państwowych na rzecz związków samorządu, a w szczególności gmin, zasługują również na baczną uwagę u nas, gdzie zarówno skarb krajowy, jak organizacya finansowa powiatów i gmin nie są w stanie sprostać wzrastającym potrzebom i wydatkom na różne cele autonomicznej administracyi. Już przed 12 laty myśl tę popierał prof. Gneist w znanem swem dziele o reformie podatkowej w Prusach. Dzisiaj idea Gneista na nowo odżyła przy sposobności projektu ogólnej reformy podatkowej ministra Miquela. Nie omieszkamy zająć się bliżej tą sprawą, skoro tylko szczegóły reformy zostaną ogłoszone i wiadomym będzie stosunek, w jakim różne związki samorządu korzystać będą z dobrodziejstw ustawy.

Obwieszczenie. Ponieważ w ostatnich czasach stwierdzonem zostało, że zaraza pyskowa i racicowa zawleczoną została do kilku powiatów przez bydło rogate, pochodzące z Węgier, przeto celem powstrzymania dalszego zawlekania tej zarazy do Galicyi, zarządziło Namiestnictwo na podstawie § 5 ustawy z d. 29 lutego 1880 roku Dz. u. p. Nr. 32, co następuje:

1) zabrania się przypędzać i przywozić z Węgier bydła rogatego pożytkowego, owiec i kóz;

2) bydło rogate i owce rzeźne mogą być przywożone ztamtąd tylko kolejami żelaznemi do większych miejsc konsumcyi w kraju, położonych w pobliżu stacyj kolejowych na natychmiastową rzeź, i nie mogą być ztamtąd nigdzie odpędzane lub przewożone na rzeź bez specyalnego zezwolenia dotyczącego starostwa;

3) przewóz tych zwierząt przez Galicyę kolejami żelaznemi jest dozwolony;

4) zarządzenie powyższe w niczem nie zmienia tut. rozporządzenia z 19 czerwca 1870 r. l. 43,902 dotyczącego zakazu wprowadzania do Galicyi i przewozu przez Galicyę bydła rogatego z komitatu Trenczyńskiego na Węgrzech, oraz rozporządzenia z d. 1 grudnia 1889 r. l. 82,962, dotyczącego wprowadzania świń z Węgier do Galicyi;

5) przekroczenia tego zarządzenia karane będą według ustawy z dnia 24 maja 1882 r., Dz. p. p. Nr. 51.

Kurs rubla. Dzienniki berlińskie powtarzają artykuł *Allgemeine Reichscorrespondenz* o wysokim kursie rubla, podnoszący trudności, stojące na przeszkodzie uregulowaniu waluty w krótkim czasie. Dziennik dowodzi, że błędnem jest mniemanie rozpowszechnione w dziennikach, jakoby zwyżkę rubla przypisać należało obiegającym wieściom o nastąpić mającem rychło uregulowaniu waluty. Głównemi powodami podniesienia się kursu rubla są: przyjście do przekonania, iż istotna wartość rubla była dotąd niedocenianą; znaczne podniesienie się kursu papierów rosyjskich; silne zapotrzebowanie banknotów rosyjskich w Azyi centralnej; podniesienie się dobrobytu Rosyi w ciągu trzech lat budżetowych, obywających się bez niedoboru; uporządkowanie zarządu finansowego i uspokojenie się położenia politycznego.

Z targów zbożowych.

Kampania zbożowa rozpoczęła się i producenci nasi zaczynają sprzedawać świeże ziarno, uważamy tedy za obowiązek informowania ich jak najczęściej o położeniu międzynarodowych targów zbożowych, które bądź co bądź i na nasze stosunki poważny wpływ wywierają.

W obecnej chwili znaczna część zboża, już przymłócona gotowe ziarno sprzedawane bywa z pewną rezerwą. Naprzód zaopatrują się młyny, to też po składach publicznych zapasów jeszcze niema. Nadto ujemnie na targ zbożowy oddziaływa szalona gra giełdowa na walutach, podwyżka rubla papierowego i guldena srebrnego a zniżenie wartości waluty złotej. Jestto bezpośredni wpływ zarządzeń w Ameryce. Jak wiadomo tegoroczny zbiór w Ameryce jest o 20—25 proc. niższy od przeciętnego. Chcąc tedy różnicę wynikłą ztąd pokryć nadwyżką ceny, urządzono contr-minę w Nowym Jorku i podniesiono cenę pszenicy.

Nasi wywozowcy otrzymali zawiadomienie o następujących zabiegach, czynionych niedawno w Chicago, które się wszakże nie powiodły. Do Ameryki doleciały pogłoski o środkach, jakich rząd użyć zamierza w celu uporządkowania handlu zbożowego w Rosyi. — Natychmiast w Wall-Street, w Chicago zwołano zgromadzenie „byków“ i „niedźwiedzi,“ czyli grających na zwyżkę i zniżkę i postanowiono podnieść bardzo znacznie cenę pszenicy, stanowiącej zapasy obecne. W ogłoszeniach giełdowych podano informacyę, jakoby na podstawie otrzymanych wiadomości urodzaj pszenicy w Rosyi był niższym od przeciętnego i że okoliczność powyższa musi silnie oddziałać na ceny praktykujące się, czy mające się wytworzyć na targach europejskich. Biuletyny giełdowe zrobiły swoje. W ciągu kilku godzin na giełdach sąsiednich podwyższono ceny o 30 proc. na buszlu, a gorączka zwyżkowa wzmagała się z szybkością nadzwyczajną. Ajenci niemieccy i innych państw europejskich rzucili się do zawierania tranzakcyj — tylko jeden z nich zapytał poprzednio drogą telegraficzną w Hamburgu, o ile prawdziwemi są informacye amerykańskie. Z Hamburga zapytania poleciały do Odessy, Mikołajewa, Libawy, Rostowa nad Donem i innych portów, a w kilka godzin fałszywość informacyj amerykańskich została wyświetloną. Wówczas ajenci europejscy postanowili się zemścić na amerykańskich „bykach“ i „niedźwiedziach.“ Na targach zjawiły się biuletyny o tem, iż pszenica europejska sprzedaje się taniej o 10 proc. od amerykańskiej. Następstwa były nadzwyczajne. Ceny poczęły spadać z szybkością równą ich poprzedniemu wzrostowi, wywiązał się cały szereg krachów mniejszych i większych, a około 20 firm straciło na tej operacyi setki tysięcy dolarów. Takim był epilog manewru spekulacyjnego — manewru, który przypomina żywo historyę Rosenfelda z dnia 3 czerwca 1887 roku.

(Tyg. Ek.).

Wiedeń 22 września.

(G.) Usposobienie giełdy dzisiejszej nie było zbyt różowe z powodu panującego na targach zagranicznych braku gotówki i podnoszącej się stopy eskontu w prywatnych bankach i domach bankierskich. Oddziałało też na giełdę mdłe usposobienie targu berlińskiego, pozostającego pod wpływem repryzy kursu rubla.

Największy interes obudzały losy tureckie, które zyskały znacznie pod wpływem różnych kursujących tutaj wiadomości i konjunktur. Giełda paryska faworyzowała przedewszystkiem Lombardy. Staatsbahny, Elbethale i akcye kolei lokalnych doznały również zwyżki.

Akcye bankowe nie uległy niemal żadnej zmianie, podobnie renty i waluty.

Ostatecznie notowano: renta pap. 87.80, srebrna 88.45, złota 106.70, austr. papierowa 101.10, Anglobanki 166.10, Kredyty 307.—, Bankverein 120.80, Unionbanki 248.25, Länderbanki 233.30, Alpiny 99.30, Ludwiki 204.62, — Marki niem. 55.02.

Wiedeń 22 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 753, węgierskich 4167, niemieckich 1085. Razem 6029 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 50 do 54, —, złr., osobliwe 56, 58, —, 59 złr.; węgierskie 51, 54, 56, 58 — do —, złr.; niemieckie 52 do 56, 58, 60 za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Żywiec 23 września. Posłem na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości wybrany został dziś włościanin Mizia. X. Stojałowski osobiście od kilku dni agitacyą kierował.

Wiedeń 23 września. Cesarz niemiecki przybędzie tu 1 października o godzinie 9 rano na dworzec kolei północnej, gdzie uroczyście zostanie powitany przez Cesarza i Arcyksiążąt, oraz przez głównokomenderującego, Namiestnika, prezydenta policyi i burmistrza m. Wiednia. Z dworca odjadą monarchowie przez Praterstrasse, Aspernbrücke i Ringstrasse do Burgu, a około południa do Schönbrunn, gdzie o godzinie pół do drugiej odbędzie się śniadanie. O godzinie 3 po południu nastąpi odjazd monarchów na polowanie do Styryi. 8 października odjedzie cesarz niemiecki do Niemiec, nie zatrzymując się w Wiedniu.

Wiedeń 23 września. Utrzymujący czucie ze sferami watykańskiemi korespondent *Polit. Corr.* zaprzecza z całą stanowczością wszelkim pogłoskom, jakoby Stolica św. w jakikolwiek pośredni lub bezpośredni sposób mięszała się była do ruchu boulanżystowskiego. — Czyniono jej wprawdzie pewne poufne propozycye, ale takowe zostały bezzwłocznie odrzuconemi. Papież Leon XIII objawiał zawsze wielką nieufność do bulanżyzmu i nie taił ubolewania, iż niektórzy katolicy francuscy biorą udział w ruchu bulanżystowskim.

Szpandawa 23 września. Wskutek wyższego zarządzenia została w królewskich fabrykach zawieszoną praca nocna kobiet.

Konstantynopol 23 września. Porta nie odpowiedziała dotąd na włoską notę w sprawie utworzenia międzynarodowych instytucyj sanitarnych na morzu Czerwonem. W kołach poinformowanych mniemają, iż Porta nie będzie się spieszyła z odpowiedzią, gdyż do propozycyi włoskiej żywi pewną nieufność, sądząc, iż chodzi właściwie o opanowanie przez mocarstwa administracyi sanitarnej w Egipcie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 września. Czyniąc zadość prośbie hr. Jana Tarnowskiego, zwolnił go Cesarz z urzędu Marszałka krajowego, wyrażając mu uznanie za stwierdzone na tem stanowisku poświęcenie patryotyczne i zamianował posła sejmowego ks. Eustachego Sanguszkę Marszałkiem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Wiedeń 23 września. Poseł sejmowy Schumacher został zamianowany marszałkiem krajowym Salzburga, a Rhoberg marszałkiem Vorarlbergu. W Austryi górnej, Styryi, Bukowinie, Morawie i Szlązku zamianowani zostali ponownie dotychczasowi marszałkowie.

Wiedeń 23 września. Dziś rozpoczął się proces o obrazę honoru jenerała broni Scudiera przeciw dziennikowi *Vaterland.* Rozprawa trwać będzie 2 dni.

Opawa 23 września. W trzech kopalniach węgla w okolicach Dąbrowy wybuchł strejk górników. Robotnicy w liczbie 2 000 nie stanęli do roboty i wyruszyli wzdłuż toru górskiej kolei ku Ostrawie. Dotychczas nie było ekscesów; oddział wojska odchodzi ztąd do okręgu kopalnianego.

Berlin 23 września. *Nordd. Allg. Ztg* konstatuje, iż Kalnoky i Caprivi mieli podczas manewrów szląskich czas i sposobność do swobodnej wymiany zdań. Kalnoky wezwany został przez cesarza niemieckiego na rozmowę, która trwała godzinę.

Wrażenia, jakie wywarł zjazd w Rohnstocku, są wszędzie bardzo dobre i zupełnie zadawalniające.

Berlin 23 września. Księżna Connaught zamianowaną została szefem 64 pułku piechoty.

Bern 23 września. Rada narodowa i rada stanów zostały otwarte. W przemówieniach swych wyrazili prezydenci obu rad zupełne uznanie dla postępowania rady związkowej w sprawie tesyńskiej.

Paryż 23 września. Kongres antiniewolniczy został otwarty. Przewodniczący komitetu francuskiego, Keller, obrany został prezydentem kongresu.

Zofia 23 września. Podczas onegdajszych wyborów do władz municypalnych panował w całej Bułgaryi niczem niezakłócony porządek. Wszędzie wybrano kandydatów sprzyjających rządowi.

Masawa 23 września. Biuro Stefaniego donosi, iż cholera — lubo nie jest zbyt gwałtowną — trwa jednak bez przerwy. Pośród wojska zaszło kilka wypadków cholery.

Bombay 23-go września. Z powodu nowego pomiaru gruntów wybuchło małe zaburzenie. Na życzenie naboba wysłał angielski ajent polityczny oddział wojska, który starł się z uzbrojoną gromadą krajowej ludności. 13 poddanych naboba straciło życie, 20 odniosło rany.

Od Administracyi „Czasu.“

Pod lit. W. i S. złożono na pogorzelców Brzeska 4 złr., na pogorzelców Głogowa 4 złr., dla biednej rodziny 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 września. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	87 90
Renta austryac. srebrna	88 45
Renta austryac. 4% złota	106 85
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 95
Akcye Ban. Aus.-W.	963 —
„ kredytowe	307 75
Londyn	112 10
Napoleony	8 90½
Dukaty	5 36
Marki	55 [illegible]
5% Renta węg. pap.	— —
4% „ „ złota	— —
Losy prem. węg.	— —
Losy tureckie	— —

	złr. ct.
Anglobanki	— —
Uniony	— —
Bankvereiny	— —
Akcye Länderbanku	— —
„ kol. Kar. Lud.	— —
„ „ lwowsko-czerniow.	— —
„ „ południ.	— —
Elbethale	— —
Nordbahny	— —
Staatsbahny	— —
Alpiny	— —
Akcye tytoniowe	— —
Ruble	— —

Usposobienie giełdy: —

Berlin 23 września.

Banknoty austr.	181 95
Krótki Wiedeń	181 35
Banknoty ros.	260 65
5% Listy zast. pols.	75 60
4% Listy likw. pol.	72 —
Akc. kol. Kar. Lud.	92 8[illegible]
„ austr. kred.	175 12
Ultimo Ruble	260 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	143 50	145 —
Marki niemieckie	54 50	55 50
20-to frankówka ważna	8 82	8 92
Rubel srebrny obrączkowy	1 45	1 55
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 50	88 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 75	93 75
6% galicyjska pożyczka krajowa	98 25	99 50
4½% „ „	98 50	99 50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 75	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	88 50	90 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 85	99 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 10	96 25
4% „ „ „ „ 56 let.	95 —	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 —	108 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	99 50	100 75
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 50	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	92 50	94 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	229 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	297 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 —
„ Stanisławowa	28 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 —	20 —
„ węgier. „ „	12 50	13 50
„ włosk. „ „	14 50	15 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 30	8 50

Wiedeń 22 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	87 80	88 —
4½% „ srebrna	88 45	88 65
4% Renta złota	106 70	106 90
5% „ papier. nieopodatkow.	101 10	101 30
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 —	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	177 50	178 50
„ „ 1864 „ 50 „	177 50	178 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	110 40	111 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	103 70	104 30
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ „ z r. 1883	98 55	— —
„ „ „ z r. 1884	98 55	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 —	93 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	165 50	166 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 —	307 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	350 75	351 75
Oest. Länderbank . . . 200 „	233 —	233 50
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	963 —	966 —
Unionbank . . . . 200 „	248 —	249 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	120 75	121 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2772	2778
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	204 50	204 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	173 —	173 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	229 75	230 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	250 —	250 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	154 75	155 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	195 —	196 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	195 50	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 25	114 25
4½% „ „ papier. 50 lat	100 25	100 65
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 25	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 80	— —
5% „ „ „ „	100 80	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	— —
4% „ „ „ „ „ 41 „	95 40	95 80
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 50	107 65
5% „ „ „ „ 40 lat	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 —	101 40
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	100 —	100 50
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 25	99 50
„ Jarosław 300 „ „	— —	— —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	95 50	96 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 —	83 50
„ nieopd. „ „ „	89 20	89 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	149 80
„ „ złot. 200 złr. 5%	115 25	116 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 70	101 10
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 30	101 —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 60
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	148 75	149 25
„ Węgierskie . „ 100	137 —	137 50
„ Tureckie . . fr. 400	37 50	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 50	7 80
Kredytowe . . . . . „ 100	184 50	185 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . . „ 20	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	57 75	58 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 80	13 —
Rudolfa . . . . . „ 10	20 40	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . „ 42	61 50	62 50
Stanisławowskie . . . „ 20	28 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 36	5 38
20-frankówki	8 91	8 92
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 18	11 23
Marki niemieckie za 100 marek	55 —	55 07
Rubel papierowy za 100 rubli	143 75	144 —

Lwów 22 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	296 50	299 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 50	101 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	100 —	100 70
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 70	101 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 70	104 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 60	99 30

Warszawa 22 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 —
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 75
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 25
„ „ „ III „	— —	95 75
„ „ „ IV „	— —	94 —

Czcionkami drukarni „CZASU“. — Papier z fabryki braci Fijałkowshich w Bielsku. — Rządca drukarni *Józef Łakociński.*